

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ I „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 8 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem pocztowym.
Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem pocztowym.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr.,
na stronie 8-linowej 50 gr., na 1 stronie 80 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowo (linowe) 30 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowe Miasto 8.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowe Miasto.

Adres telegraf. „Drwęca“ Nowe Miasto-Pomorze.

Rok XII.

Nowe Miasto-Pomorze Czwartek, dnia 2 czerwca 1932

Nr. 64

„Agitacja hitlerowska w Gdańsku — jest niebezpieczeństwem dla pokoju światowego“

tak stwierdza podczas swego pobytu w Gdańsku sławny dziennikarz francuski.

Prasa francuska zamieszcza artykuły, omawiające sprawę incydentu polsko-gdańskiego, jak również sprawę napiętych stosunków między Polską a Niemcami. Artykuły takie ukazały się m. in. w „La République“, „Le Petit Parisien“, „La Veuille“, „L'Œuvre“ i „La Victoire“.

„Le Journal“ wysłał osobnego korespondenta do Gdańska w osobie p. Geo Londen, aby tenże na miejscu przekonał się o sytuacji. Ciekawe jest wiedzieć, co ten korespondent tam zauważył, stwierdził i jak te swoje spostrzeżenia na łamach wielkiego i poczytnego pisma opisał. Poniżej podajemy jego opis, aczkolwiek tylko w streszczeniu, noszący tytuł: „Szóstka agitacji niemieckiej.“

P. Geo Londen opisuje, iż wraz z nim przybyło do Gdańska 6 cich wybitnych turystów angielskich, wybitnych dlatęgo, ponieważ czterech z nich byli wybitnymi członkami parlamentu angielskiego. Szóstka tych wybitnych obywateli wolnej Anglii przebiegała w widocznym podnieceniu stare, piękne alejki Wolnego Miasta, rzucając na prawo i lewo pełne ciekawości spojrzenia. Widać było jednak po nich, że wzrok ich nie śledził specjalnie starych budowli gotyckich, zabytków sztuki, że z pewną obojętnością nawet odnosili się do arcydzieł architektury, skakając jakby czegoś innego, a mianowicie: karabinów maszynowych na alejach Gdańska, albowiem opinia publiczna całego świata wstrząśnięta została w ostatnich czasach sensacyjną nowością, lansowaną przez dwa dzienniki angielskie. Twierdzone, że Polska przygotowuje się do inwazji na teren Wolnego Miasta Gdańsk!

Obłuda Gdańszczan.

Wiadomość ta jednak była, rzecz prosta, nowym absurdem, niczem nie usprawiedliwionym, który jednak narobił wiele hałasu. Często pojawiają się tego rodzaju śmiechy, a równocześnie zgubne pogłoski, jak w tym wypadku było w przeddzień posiedzenia Rady Ligi Narodów, która miała właśnie uregulować bardzo ważne kwestje, dotyczące interesów wspólnych, a często rozbieżnych, Gdańska i Polski.

Gdańszczanie nie przestają krzyżować o swoim „męczeństwie“, gdy tymczasem, w rzeczywistości, „korytarz polski“, tworzący z ich portu wielkie ujście dla handlu morskiego smartychwiałej Polski, przyniósł im aktywność i dobrobyt, którego nie znali nigdy pod panowaniem niemieckim, — dobrobyt, który establi dopiero z chwilą wybuchu ekonomicznego kryzysu światowego. Skargi ich i lamenty peddwoiły się jeszcze, gdy Polacy stworzyli w odległości 20 km. od Gdańska port w Gdyni.

Eksplozja wściekłości hitlerowskiej.

Widok, jaki uderza odrazu na pierwszy rzut oka w Gdańsku, to prawdziwa eksplozja wściekłości hitlerowskiej.

Formacje hitlerowców, zakazane w całym Niemczech, panoszą się tu z całą bezczelnością pod protektatem, przy zachęcie i pomocy władz miejscowych.

Zamknięcie ust prasie niezależnej.

Aby umożliwić łatwiejsze, bez przeszkód rozwiązanie się idei hitlerowskiej, zamknięto usta prasie bardziej wolnomyślniej. Zawieszono na przeciąg trzech miesięcy „Volksstimme“ za to, iż w słowach umiarkowanych twierdziła, że pogroźki hitlerowców, demagogujące się — i to gwałtem — powrotu Gdańska do Niemiec, stanowią niebezpieczeństwo dla pokoju światowego i że wobec stanowiska senatu gdańskiego Liga Narodów powinna interwenjować.

Chaos w Niemczech.

Nieoczekiwana dymisja gabinetu Brueninga.

Niemcy w przededniu zasadniczej zmiany kursu polityki. — Zdecydowany zwrot na prawo? Hitlerowcy triumfują.

Berlin. Wczoraj o godz. 12.15 gabinet Rzeszy podał się do dymisji. Prezydent Hindenburg dymisję przyjął.

Wiadomość o dymisji gabinetu wywołała tu wielkie wstanie.

Prezydent Hindenburg zgodził się na dymisję Brueninga, wlegając wyraźnie życzeniu większości społeczeństwa, aby w odpowiedzialnej polityce Rzeszy nastąpił zdecydowany zwrot na prawo. Głównym

wną troską jest obecnie sprawa następcstwa po Brueningu. Należy pewnym jest, że prezydent Hindenburg powoła gabinet o strukturze prawicowej. Niepewnym jest natomiast, kto będzie desygnowany na stanowisko nowego kanclerza. Zduje się, że największe szanse mają przedstawiciele Prus Wschodnich w radzie państwa Rzeszy, baron von Gayl, dalej przewodniczący wschodnio-pruskiej rady reichsowej, Brandes i hr. Westarp.

mieć, stanowią niebezpieczeństwo dla pokoju światowego i że wobec stanowiska senatu gdańskiego Liga Narodów powinna interwenjować.

Kto prowokuje?

„A tymczasem na alejach miasta hitlerowcy znieważają w obelżywy sposób lub napaść wprost na przechodniów, rozmawiających po polsku.“

W dziennikach hitlerowskich co dnia pojawiają się wielkimi literami napisy: „Gdańsk pozostanie niemieckim!“ i spole: „Nie kupujcie niczego u żydów! Nie kupujcie niczego u Polaków!“

„Senat gdański, zamiast przygłuszać i tępować wybuch ich nienawiści, wprost przeciwnie podnieca je jeszcze. Przykładem tego fakt następujący:“

„Kongres Niemców, przebywających w Gdańsku, odbywał się niedawno w Gdańsku. Była to szumna manifestacja pangermanizmu, a właściwie hitleryzmu. Po alejach, przystrojonych barwami hitlerowskimi, przechodziły orkiestry, wygrywające wielkim głosem hymn „Deutschland über alles“.“

Nawoływanie do wojny.

„Ukerenowaniem tej manifestacji pangermaniskiej — pisze dalej p. Geo Londen — było przemówienie, wygłoszone przez wiceprezesa senatu gdańskiego dra Wiercińskiego-Keysera. Przemówienie? Co mówił? Był to prawdziwy apel do wojny, tak gwałtowny, iż generalny komisarz polski w Gdańsku, p. Papeo, którego smarkowanie i takt są przysłowiowe, wniósł notę protestacyjną do senatu.“

„W przemówieniu swoim wiceprezes senatu gdańskiego przypomniał z dumą epokę, w której przodkowie jego krwawo wypędzali „herdy polskie“. Wśród oklasków i krzyków „hurra“ wstał p. Wierciński-Keyser: „Traktatowi wersalskiemu przecistawimy traktat niepisany, lecz zawsze żywy, wryty w naszych sercach niemieckich.“

„Okrzyk ów oklaskiwany był — o ironjo! — w odległości kilku metrów od pałacu hr. Gravin, wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, który powinien baczyć na napaższanowanie artykułów traktatu wersalskiego.“

„Kongres niemiecki, pretekst do tych wszystkich szaleństw, zakończył się. Po ulicach waleśają się jeszcze setki uczestników kongresu zśród tych 4000, którzy przybyli do Gdańska przy tej okazji. Ponad naszymi głowami — kończy swój znamieny artykuł p. Geo Londen — powiewają jeszcze sztandary hitlerowskie, a nad światem ciąży grzech, jaką redzi hitleryzm. Ci, którzy zachowali tu jeszcze zdrowy rozum, zapytują się z tużogą: Co przyniesie jutro?“

Te, co spostrzegł i napisał p. Geo Londen, jeden z najwybitniejszych publicystów paryskich, świadczy wymownie o tem, że prasa francuska coraz lepiej zdaje sobie sprawę z formalnej orgji propagandy hitlerowskiej, uprawianej na terenie Gdańska i z niebezpieczeństwa, jakie szal nienawiści niemieckiej przedstawia nie tylko dla samej Polski, lecz i dla pokoju całego świata.

Niesłychana nota senatu gdańskiego do Polski.

Gdańsk. Gen. komisarz otrzymał od senatu gdańskiego poniższą notę:

„Od kilku dni rozrząd polski Związek Obrony Kresów Zachodnich w pociągach, jadących z Polski do Gdańska, uleki, nawołujące do bojkotu Gdańska i Sopotu i grożące osztem, które wzywają tego nie słuchają, ciężkimi i przykładowymi karami.“

„Rozdawanie takich ulotek na terenie wolnego miasta Gdańska jest karygodne i jako ubolewania godne szczerze(!) przeciw Gdańskowi powinno być jak najzupełniej potępione. Zwłaszcza dziwne jest i oburzające zachowanie się urzędników polskich władz kolejowych, którzy nie tylko tolerują postępowanie nieodpowiedzialnych podżegaczy, lecz je nawet popierają i ochraniają.“

„Gdańscy urzędnicy paszportowi skonfiskowali także ulotki. Przeciwnie temu wykonywaniu obowiązków protestowali podrażniony maszynista i konduktor pociągu oraz zastępca naczelnika stacji w Gdańsku, którzy ich wzywali do zaprzestania konfiskowania, w czym im pomagali kilku urzędników polskiej dyrekcji kolei.“

„Prosimy usilnie o zaprzestanie takiej akcji bojkotowej jako wrogiej wobec obowiązujących Polskę i Gdańsk umów oraz o pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej(!). O wynikach prosimy nas zawiadomić.“

„Odpis tego pisma wysłaliśmy do komisarza Ligi Narodów.“

„Oto ten, w jakim Gdańsk przemawia do Polski.“

Brak go tam!

Okręt niem. „Schlesien“ przybędzie do Gdańska.

Przysł. Według informacji redaktora Gabriela Perrotta, zaczerpniętych, jak utrzymuje, z wiarygodnego źródła, okręt niemiecki „Schlesien“ ma zamiar w dniach najbliższych zarzucić kotwicę przed portem gdańskim. Zdaniem autora „nie trzeba się zbytnio przejmować tym faktem. Na prowokacje hitlerowców może być tylko jedna odpowiedź: z mna krew. Lecz mimo to trzeba mieć i czujne na nich oko.“

Herriot o niebezpieczeństwie niemieckim na Wschodzie.

Lyon. W tutejszym dzienniku „Le Democrat“ ukazał się onegdaj artykuł Herriota pod tytułem „Poważna Sytuacja“. Herriot podkreśla niepokojący stan Niemiec, ogarniętych przez hitleryzm. Szczególny niepokój budzi działalność Niemiec w stosunku do Gdańska. Herriot pisze:

Opinia publiczna w Niemczech jest przeciw Polsce stale podburzana, jak gdyby chciano pewnego dnia istotnie zająć osławiony „korytarz“. Przygotowywana jest dyskusja w sprawie granic wschodnich. Tymczasem ministerstwo Reichswchry w dalszym ciągu demaga się kredytów na budowę krętownika.

Herriot oświadcza w zakończeniu, że wobec sytuacji, która staje się z każdym dniem poważniejszą w związku z dojściem do władzy poobalenia, opętanego przez różne formy nacjonalizmu, Francuzi powinni wykazać umiar i rozsądek, nie poddawać się mrzonkom i nie osłabiać się przez podział swych sił.

Niesłychana prowokacja Polski przez komisję spraw zagran. Reichstagu.

Berlin. Komisja spr. zagr. Reichstagu przyjęła wszystkimi głosami przeciwko głosom komunistów wniosek p. Hitlera o podjęcie kroków, aby konferencja rozbrojeniowa uznała tęż równoprawnością Niemiec za wiążącą we wszystkich naradach w sprawie rozbrojenia. Jedenastu głosami przeciwko 10-ciu uchwalony został wniosek narodowych socjalistów, wzywający rząd Rzeszy, aby Polsce dało do zrozumienia, że każdy zamach na Wolne Miasto Gdańsk będzie uważany i traktowany przez cały naród niemiecki jako zamach na interesy żywotne Niemiec (!)

Wszystkimi głosami przeciwko głosom komunistów przyjęty został wniosek centrum:

1) Komisja spraw zagranicznych przyjmuje do wiadomości oświadczenie kanclerza, że uzasadnione interesy rodaków niemieckich w Kłajpedzie i Gdańsku będą chronione przed wszelkim niedopuszczalnym zamachem;

2) ze względu na oburzające naród niemiecki wydarzenia w Kłajpedzie i Gdańsku (?) komisja spraw zagranicznych oczekuje, że rząd Pruszy podejmie stosowne kroki (!), mające nie dopuścić do ponownego pogwałcenia tych praw i interesów.

„Verwaerts” potępia ostro uchwały komisji, zwłaszcza w sprawie Gdańska, nazywając je nonsensem. Mimo stwierdzenia przez kanclerza Brüninga, że pogłoski o rzekomem zagrożeniu Gdańska przez Polskę pozbawione są wszelkich podstaw, komisja uważała za wskazane żądać od gabinetu Rzeszy postawienia rządowi polskiemu warunkowego ultimatum. Rządowi Rzeszy należy pozostawić wybór — pisze dziennik — czy chce się ośmieszyć czy też zbagatelizować uchwały komisji.

Nowe fortyfikacje w Prusach Wschodnich.

Berlin. Komenda I okręgu wojskowego komunikuje o rozpoczęciu robót nad umocnieniami połowami w Prusach Wschodnich, a specjalnie w t. zw. „trójkacie Heilsbergu”.

Władze wojskowe niemieckie podkreślają, iż te umocnienia połowe dokonane będą w ramach przepisów traktatu wersalskiego i nie zostały spowodowane jakimkolwiek zaostreniem sytuacji w Prusach Wschodnich.

Te uspokajające zapewnienia pomyślane są zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz, t. zn. dla zagranicznych kół politycznych, jak i dla ludności Prus Wschodnich, wśród której w ostatnich czasach na skutek alarmów nacjonalistycznych o bliskim napadzie na Prusy Wschodnie dał się zauważyć nastrój prawdziwej paniki.

Gdańscy celnicy urządzają samowolnie rewizje w polskich pociągach.

Gdynia, 30. 5. W związku z odezwą, wydaną przez Z. O. K. Z., nawołującą do bojkotowania wszystkich urzędów na terenie W. M. Gdańska, w ostatnich czasach zdarzają się częste wypadki samowolnych rewizji, przeprowadzanych w pociągach przez gdańskich urzędników celnych. Ubiegłej soboty do pociągu warszawskiego weszło 5 celników gdańskich i dwóch policjantów, którzy skonfiskowali znajdujące się w pociągu odezwy.

Dzień przedtem miał miejsce następujący wypadek: Do przedziału, w którym siedziała jakaś samotna pasażerka, czytając odezwę Z. O. K. Z., wszedł nagle celnik i zobaczywszy odezwę, rzucił się na ową pasażerkę, wydzierając jej ulotkę z ręki. Kobieta przy pomocy parasolki starała się bronić przed napadem, celnik jednak rzucił się na nią i chciał ją pobić. Dopiero dwaj marynarze polscy, jadący w przedziale obok, obezwładnili celnika i wyrzucili go z pociągu.

Marja Curie-Skłodowska przybyła do Warszawy.

Pociągiem pospiesznym z Paryża przybyła onegdaj o godz. 5.55 do Warszawy znakomita roduca nasza, p. Marja Curie-Skłodowska, w towarzystwie dyrektora paryskiego instytutu radowego, dr. Regaud.

Po krótkich przemówieniach powitalnych wręczono p. Marji Curie-Skłodowskiej kilka bukietów kwiatów.

Paula Curie-Skłodowska w towarzystwie siostry, doktorowej Dąskiej, wsiadła do prywatnego samochodu i udała się do instytutu radowego, gdzie zamieszkała w specjalnie przygotowanym lokalu.

Uroczyste otwarcie instytutu radowego im. Curie-Skłodowskiej

przy udziale p. Prezydenta Rzplitej i p. Curie-Skłodowskiej.

Warszawa. W obecności przybyłej z Paryża znakomitej uczonki polskiej, p. Curie-Skłodowskiej odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie instytutu radowego jej imienia, mieszczącego się przy ul. Wawelskiej nr. 15. Na uroczystość przybyli p. premier Prystor, pp. ministrowie W. R. i O. P. Jędrzejewicz, komunikacji i robót publ. Kasza, spraw zagr. Załęski, przemysła i handla Zarzycki, poczt i teleg. Bosner, ambasador francuski Laroche, profesorowie wyższych uczelni z rektorem uniwersytetu warszawskiego, rektor politechniki warszawskiej, przedstawiciele władz państw, samorządowych, towarzystw naukowych, prasy itd. W parę minut po godz. 12 przybył p. Prezydent w otoczeniu członków domu wojsk i cyw. Uroczyste posiedzenie zebrał dziekan wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego, prof. Paszkiewicz. Aktu poświęcenia instytutu dokonał ks. biskup Szlagowski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. W dalszym ciągu obecni wygłosili kilka przemówień, na które odpowiedziała p. Curie-Skłodowska, dziękując tym wszystkim, którzy przyczynili się do budowy instytutu. Po uroczystym otwarciu p. Prezydent Rzplitej w towarzystwie p. Curie-Skłodowskiej, członków rządu, marszałka Raczkiewicza i gości zwiedził instytut, poczem w ogrodzie odbyło się uroczyste sadzenie drzewek. Pierwsze drzewko zasadził p. Prezydent Rzplitej, następnie zaś p. Curie-Skłodowska. O godz. 17.40 przy ul. Fieła nr. 16 w domu, w którym przyjechała na świat p. Curie-Skłodowska, odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

P. Curie-Skłodowska na Zamku.

Warszawa. W dniu wczorajszym o godz. 18.30 p. Prezydent Rzplitej podejmował na Zamku herbatką p. Curie-Skłodowską, która przybyła w towarzystwie dyrektora instytutu radowego w Warszawie, dr. Łukaszczuka. W przyjęciu wzięli udział członkowie rządu z premierem Prystorem, korpus dypl. posłowie, senatorowie i in.

Pos. M. Dąbrowski spoliczkowany.

Syn Wojciecha Korfańskiego znieważył go czynnie.

Kraków, 30. 5. O godz. 12 w nocy z soboty na niedzielę w sali restauracji „Grand Hotelu” do siedzącego posła BB Marjana Dąbrowskiego, wydawcy „Ilustrowanego Kurjera Krakowskiego” (który w ostatnich tygodniach prowadził zacieklą kampanię prasową przeciw Wojciechowi Korfańskiemu), podszedł student Uniwersytetu Krakowskiego, p. Witold Korfański (syn Wojciecha) i uderzeniem w twarz czynnie znieважаł posła Dąbrowskiego, mówiąc przytem: „To za ojca!”

P. Witold Korfański wręczył następnie spoliczkowanemu posłowi swój bilat wizytowy i opuścił „Grand Hotel”.

Czy p. Dąbrowski wyciągnie odpowiedź konsekwentnie, nie wiadomo.

Ludowcy wzywają swoich posłów do opuszczenia Sejmu.

Zjazd okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

W sobotę, dnia 28 maja r., odbył się w Krakowie Zjazd okręgowy Stronnictwa Ludowego, w którym wzięli udział posłowie: Witos, Dr. Kierlik i inni wybitni Ludowcy.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Stronnictwa w Małopolsce za czas od unifikacji stronnictw ludowych do dnia 15 maja 1932 r. złożył przez Zarząd, poseł Witos.

Zjazd dokonał wyboru nowego zarządu na Małopolskę, prezesem zarządu wybrano jednomyślnie p. Witos.

W uchwalonych rezolucjach Zjazd domaga się natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów.

Zjazd wzywa swoich przedstawicieli w Sejmie i Senacie do opuszczenia obecnego Sejmu na znak protestu przeciwko dzisiejszemu systemowi.

Za katastrofalny stan w państwie składa w całości winę na sanację. Zjazd domaga się prowadzenia takiej polityki zagranicznej, która nie tylko wzmacnia istniejące sojusze i zaznacza głęboką pokojowość Polski, ale zarazem nawiązywała przymierza, odpowiadające godności i potęgę państwa, jako demokratycznej Rzeczypospolitej. Wyrażono głęboki hold wszystkim zasługującym w dziedzinie brzeskim.

O wykradanie akt z Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Sensacyjny proces przed sądem w Grudziądzu.

Grudziądz. Przed grudziądzkim Sądem Okręgowym toczyła się sensacyjna rozprawa o wykradanie akt z Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Na ławie oskarżonych zasiadli: b. urzędnik O. U. Z. Józef Szablewski oraz Suwalski, dziś zamieszkał w Bydgoszczy. Rozprawie przewodniczył sędzia s. o. p. Tarczyński, oskarżał prokurator p. Baszkowski, oskarżonych bronił mec. dr. Stein. Jako świadków powołano pp. prezesa O. U. Z. Strzeszewskiego, Józefa Palickiego i Reszkiego.

Przewód sądowy wykazał, że Suwalski, „niebieski ptak”, wyrażny aferzysta, „wydelegował” swego pracownika, współoskarżonego Józefa Szablewskiego jako ekspozyturę swej „firmy” do „Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu”. Przez zaangażowanie Szablewskiego na urzędnika Okr. Urz. Ziem. wytworzyła się „świetna” wszechstronna sytuacja: Szablewski pobierał podwójną pensję, jedną jako urzędnik O. U. Z., drugą zaś wraz z procentami od „załatwionych” spraw od swego mecodawcy, Suwalskiego z Bydgoszczy. Ten zaś był nie tylko poinformowany o wszystkim, co się dzieje w O. U. Z., o wszystkim, co chciał dla swych „interesów” wiedzieć, lecz w swem biurze w Bydgoszczy posiadał nie tylko odpisy akt i orzeczeń O. U. Z., ale także oryginalne akta ze stemplami i pieczęciami O. U. Z. — jak np. akta kupna i sprzedaży, decyzje, orzeczenia itd. O. U. Z. — Słowem, wszystko, co mu było dla ciemnych interesów potrzebne i co można było obrócić w brnącą monetę, — dostarczał „urzędnik” O. U. Z., Szablewski. Najlepszymi klientami „firmy” Suwalski był Niemcey, a nawet z Gdańska.

Jak stwierdził terazniejszy prezes O. U. Z., p. Strzeszewski, oskarżony „referent” O. U. Z., Józef Szablewski, miał nie tylko wgląd w tok załatwiania przez Okręgowy Urząd Ziemski spraw, ale miał również dostęp do spraw i akt pospólnych O. U. Z.

Tak więc Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu, mający dużo spraw natury politycznej, drażliwej, poufnej i delikatnej, przestał być urzędem państwowym w pełnym tego słowa znaczeniu, a stał się ekspozyturą żerujących aferzystów pokroju Suwalskiego w Bydgoszczy.

Suwalski wysłał swych „funkcjonariuszów”, jak np. świadka Palickiego, samochodami do interesantów, którzy sprzedali lub kupili byli parcele, osady lub inne realności, a natrafiali na trudności przy uzyskaniu w O. U. Z. przewłaszczenia lub zatwierdzenia. Interesentom przedstawiali się wysłannicy „firmy” Suwalskiego bądź to jako urzędnicy O. U. Z., bądź też dawali im do zrozumienia, że dzięki przemożnym wpływom „firmy” O. U. Z. można spowodować lub przyspieszyć korzystne załatwienie sprawy, za co pobierano 3000 do 4000 zł. okupu — przyczem interesentom pokazywane akta, wgl. ich odbitki z Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

P. prokurator Baszkowski żądał surowego ukarania winnych. Sąd po naradzie ogłosił, że wyrok będzie podany do wiadomości za kilka dni dopiero.

WROGI PAŃSTWA.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem przygotowywali liktorzy i kaci wszystko, co potrzebne było do straszliwego widowiska. Narzędzia męczeńskie, używane podczas dawniejszych przesładowań, wydebyto ze składów, długi czas zamkniętych. W środku dziedzińca postawiono kratę żelazną na 4 niskich nogach, tak obszerną, iż człowiek mógł na niej leżeć rozciągnięty. Pod kratą posypali oprawy węgla i kawały smoły, nie zapominając przysposobić dymaczy do rozżarzania ognia. W wielkim koszu było w pogotowiu drzewo i węgle do podżymywania ognia. Na ziemi leżały bicz straszliwy, zwane szkorpionami, którym rozrywano ciało męczenników. Szkorpiony składały się z rzemienia na dwie stopy długiego, z którego boczna zwisały się rzemyki, nadając całemu biczowi podobieństwo suchej gałęzi drzewa. Na końcach tych pobocznych rzemion były przytwierdzone ostre żelazne haczyki, które przy uderzeniu wdierały się w ciało i kawałkami je wyrwały, gdy bicz do nowego uderzenia podno-

szone. Obok szkorpionów stały naczynia z solą i octem, którym nacierano rany męczenników, aby mnożyć ich bólesci. Nie brakowało i powrozów do duszenia chęćsejani ani pochodni, którym przypiekano ich boki. Na ciężkim rusztowaniu wznosił się słup drewniany z dzianami rozmaitej wielkości, tu przywiązywano chęćsejani, gdy mieli być bici szkorpionami lub pochodniami paleni.

Narzędziami męczeńskimi zupełnie odpowiadali kaci i oprawy. Ludzie bot czucia, surowego spojrzania, z opalonemi i gołemi aż do ramion rękami, wstręt i trwogę wzbudzali w oczach.

Pomiędzy świątyniami w samym środku ustawione były ołtarzyk, a za nim balwana, wyobrażająca uskrzydłonego Merkurego.

Pa trzykroć odezwał się przeciągły dźwięk trąby na znak zbliżania się cesarza, który zsiadł z Gergonjuszem w pobliżu ołtarza na przygotowanych siedzeniach, za nim w półkole stanął orszak cesarski.

W przeciwnej stronie otworzyła się brama. Dworzanie chęćsejanie weszli, na ich czele zgrzybiały Dorotensz, potem Gergonjusz, Piotr i czterech innych wyższych urzędników i zbliżyli się z niskim pokłonem do cesarza.

Dioklecjan wpatrywał się milcząco w mężów, którzy mu przez długie lata wiernie służyli, których szanować musiał, gdyż nigdy na najmniejszą nie zasłużyli nagana. W tyranie znać ludzkie obudziło się poczucie, bo w obliczu jego to smutek, to niepokój się malowały, a Konstancya odwrócił się, nie mogąc znieść widoku rozczulającego a straszliwego, jaki się miał niedługo oozem jego przedstawić. Byłby najchętniej opuścił dziedzińiec, ale ceremoniał dworski przykuwał go do miejsca.

— Elykt mój, — zaczął cesarz, — nakazuje, ażeby wszyscy chęćsejanie bogom ofiarowali albo śmierć ponieśli. Spodziewam się i zyczą sobie, że usłuchacie rozkazu mego, zwłaszcza, że zawsze byliście wiernymi i posłusznymi.

— Cesarzu, nie wódz nas na pokuszenie! — odrzekł pewnym głosem Piotr. Nigdy nie splamimy duszy swej ofiarami, balwanom składanymi.

— Bierście, zawołał cesarz z gwałtem, zachwałego bliźniercę bogów, do słupa.

Kaci przystąpili i rozpoczęło się widowisko tak okropne, że uczucie ludzkie na pobieżny choć tylko opis tego, co się działo, wdryga się najgwałtowniej.

Piotr nie nłkł się (najszerszych mąk. Modlił się głośno, a drżący głos jego wskazywał tylko wielkość cierpienia, jakiego doznawał.

(C. d. n.)

